

KURJER R

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera”

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agencje w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz harmonowy lub jego miejsce kop. 30.

Nekrologi za wiersz kop. 15.

Reklamy, nadesłane po teście za wiersz petitory lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitory lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

OD FIRMY W. A. ŁAPSZYN W WARSZAWIE.

Najuprzejmiej prosimy WP. o łaskawe zwrócenie uwagi na zamieszczony poniżej list p. A. N. Nowaczyńskiego, który ogłoszony został w № 129 „Nowej Gazety” z d. 18 maja r. b. List poniższy jak najdosadniej przekona WP., że p. Nowaczyński, **złudzony podobieństwem nazwiska założyciela naszej firmy z Łapszynem**, który ofiarował 200.000 rb. na przeniesienie Uniwersytetu Warszawskiego, mimowoli wyrządził nam krzywdę.

W nadziei, że WP. przyjmując do wiadomości oświadczenie p. N. jak również **wzmianki „Kur. Warsz.”** (w № 132 z d. 14 maja) i innych pism warszawskich w tej sprawie, nadal swem zaufaniem zaszczycać nas raczą, kreślimy się

z poważaniem Fabryka zapalek **W. A. ŁAPSZYNA.**

W SPRAWIE ZAPALEK W. ŁAPSZYNA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę najuprzejmiej o umieszczenie tych kilkunastu słów w sprawie zapalek firmy **W. A. Łapszyna**. Otóż, po najdokładniejszym zbadaniu, przekonaliśmy się, że fabryka zapalek **W. A. Łapszyn** nie ma wspólnego z obywatelem Łapszynem, projektodawcą przeniesienia Uniwersytetu Warszawskiego. Stwierdzając niniejszym fatalną tę omyłkę, krzywdzącą wzmiankowaną firmę, **zwracam się do ogółu z propozycją zaniechania bojkotu zapalek W. A. Łapszyna** i oczywiście przy całkowitem uwzględnieniu i przemysłu krajowego w tej gałęzi

61—2

A. N. Nowaczyński, Warszawa 17 maja.

„Macierz”.

Powstanie instytucji oświatowej, obejmującej cały nasz kraj i mającej na celu kulturalne podniesienie społeczeństwa, zaniedbane w ciągu wieku nie z naszej winy, napełniło radośnie wszystkich ludzi, dążących do istotnego odrodzenia narodu. To też społeczeństwo z niebywałym pośpiechem zaczęło urzeczywistniać swe prawa, powołując do życia szereg kół miejscowych P. M. S. Zdawaćby się mogło, że dążeniu do szerzenia oświaty nikt nie powinien stawiać tamy, że **cały naród** powinien być powołany do czynnego współdziałania w tym kierunku, że dla każdego chętnego znaleźć się powinno miejsce przy tym warsztacie pracy społecznej. Również nie może ulegać wątpliwości, że wcielenie w czyn tego naturalnego prawa każdego obywatela kraju nie potrzebuje żadnego pozwolenia i sankcji — wreszcie, że polityka winna być obcą sprawom oświatowym. Tymczasem już od samego zarania działalności P. M. S., datującej się od roku, ujawniały się, z początku nieśmiało, a potem coraz natarczywiej zakusy, zmierzające do podporządkowania spraw oświatowych sprawom politycznym, do wyzyskania celów Macierzy Szkolnej, aby tym łatwiej wpajać w społeczeństwo pojęcia i poglądy, będące wytyczną pewnego stronnictwa i nie mające nic wspólnego z dobrem i pożytkiem całego narodu. Mówię tu o stronnictwie N. D.

I tutaj na gruncie Radomskim żywiły postępowe garnęły się z całą gotowością do pracy oświatowej pod egidą M. S., jako bezpartyjnej instytucji i przystąpiły do tej pracy wspólnie z żywiołami konserwatywnymi t. j. N. D. w tym mniemaniu, że na tym polu ustać powinna wszelka walka polityczna, że tutaj bardziej niż gdzie indziej obowiązuje zasada: „dobro publiczne jest prawem najwyższym”.

Jednak i to współdziałanie było bardzo trudne, a wkrótce i niemożliwe. Żywiły postępowe niosły ze swej strony szczerą, bez żadnych

celów partyjnych, chęć służenia sprawie kultury narodowej, spotykały się jednak w tym dążeniu z parciem żywiołów narodo-demokratycznych, mających zawsze na widoku załatwianie spraw kulturalnych w duchu stronnictw.

Jako dowód niech służy złamanie przyrzeczeń i usunięcie się Zarządu miejscowego Koła P. M. S. od założenia szkoły handlowej żeńskiej dla tego jedynie (co nie jest już dzisiaj tajemnicą), że kierunek w nowej szkole miał być narodo- i postępowy, ale nie nacjonalistyczny w duchu N. D.-ci. Walka, jaką toczyły żywioły postępowe na gruncie radomskim, dawała przedsmak tej walki, jaką toczyć wypadnie na szerszym terenie. I oto oczekiwania nie zawiodły. Na zgromadzeniu organizacyjnym w Warszawie ujawniła się bardzo wyraźnie dążność naszych żywiołów centralistycznych i wstecznych, zgrupowanych pod sztandarem N. D., do zawładnięcia instytucją, uchwycenia władzy w swe ręce i pokierowania nią według własnych partyjnych celów. Nie pomogły nawoływania niektórych zasłużonych członków założycieli broniących M. S. od stronnictw zamachów, nie pomogły również wyrażane obawy, że wprowadzenie programów politycznych do instytucji kulturalnej godzi w jej byt; większość zebranych, nastrojonych partyjnie, przeprowadziła swe uchwały wbrew pożytkowi M. S. Ta sama większość nie chciała wysłuchać zarzutów, skierowanych pod adresem M. S., nie pozwoliła na krytyczną ocenę ustawy, posiadającej liczne braki, i dążyła jedynie do dokonania wyborów, aby tym spiesniej uchwycić władzę, dogodzić ambicji osobistej i partyjnej, chociażby kosztem dobra publicznego. Braki w ustawie jako to: kontrola nad wartością moralną i prawdopodobnie polityczną członków T-wa (10), oraz niespotykana nigdzie, za wyjątkiem biurokracji, dyskrejonalna władza Zarządu Głównego względem członków T-wa, jako poddanych Zarządu (§ 13) były bardzo na rękę N. D.-tycznemu stronnictwu, które nie znosi opozycji, żąda od wszystkich bezmyślnego posłuszeństwa, gra na strunach bierności mas, schlebując najniższym ich instynktom i unika jawności w celu zapewnienia sobie

władzy zwierzchniczej i możności usuwania nie- miłych krytyków i oponentów.

Najlepiej cechuje dążności centralistyczne i niewiarę do własnego społeczeństwa uchwała, mocą której powstawanie kół miejscowych za- leżnym jest od zgody Zarządu Okręgowego.

Uchwała powyższa gwałci zasadę powszechności, jaka powinna obowiązywać w sprawach oświatowych, nakłada hamulec na inicjatywę prywatną i dąży do ześrodkowania całej inicjatywy w gronie kilku ludzi, którzy tym sposobem stają się władcami społeczeństwa, jego cenzorami, a nie służebnikami, jak to być powinno. Lecz ta dążność do ześrodkowania myśli i pracy społecznej w rękach nielicznej grupy ludzi ma ważniejszy cel na widoku. Chodzi o to, aby stronnictwo, które dzisiaj uchwyciło władzę w swoje ręce, mogło usunąć od pracy kulturalnej żywioły według niego nieprawomyślne, aby mogło wykluczyć z grona pracowników grupy postępowe i tym sposobem nałożyć piętno nacjonalistyczne na całą pracę kulturalną. Czy ta większość, która uchwaliła popobnie potworny wniosek zdawała sobie sprawę z jego przeciwspółecznego ducha i niewykonalności? Kto bowiem może zabronić jednostkom lub też całym grupom społecznym zakładania szkół, bibliotek, czytelni, uniwersytetów ludowych i t. p.? Powstrzymać ten pęd społeczny można jedynie przemocą, jak to się działo dotychczas, przez zakazy, jeżeli Zarząd Okręgowy lub Główny będzie miał moc prawodawczą, a przede wszystkim moc egzekutywy. Co do tego zaś ostatniego, na szczęście, jeszcze bardzo i bardzo daleko. (d. c. n.) H.

Około Izby państwowej.

Posłowie polscy do Dumy projekt prawa o bezpłatnym nauczaniu prywatnym. Zgodnie z tym projektem każdy będzie miał prawo uczyć, nie uzyskując na to żadnego pozwolenia, pod warunkiem nauczania bezpłatnie. Również bez pozwolenia mogą być otwierane biblioteki, czytelnie, byleby bezpłatnie.

Podpisana przez posłów interpelacja z powodu kary śmierci wydanej na Walczewskiego, została dziś skierowana do Dumy. Koło polskie wnosi interpelację w sprawie więźniów sandomierskich, których władze administracyjne zsyłają obecnie na wygnanie do gubernji irkuckiej.

Jeden z trzech obranych przez Dumę zarządców pałacu Taurydzkiego, poseł ziemi kaliskiej, Sucho- rzewski, zrzekł się tej godności z powodu nawału innych zajęć.

Komisja agrarna przyjęła zasadę wyłączenia wszystkimi głosami przeciwko dwom: Poniatowskiego i Horwatha. Skirmnt wstrzymał się od głosowania.

Senat zwrócił się do posłów księży z żądaniem, aby zrobili wybór pomiędzy obowiązkiem kapłańskim a mandatem poselskim. Z tego powodu J.E. ks

biskup Ropp powiedział mi: „Zadnego wyboru robić nie będziemy. Jest to sprawa Rzymu. Przygotowuję w tej kwestji wyjaśnienie“.

Macierz Szkolna.

Ogólne Zgromadzenie organizacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się w Warszawie w d. 8 b. m. Według relacji delegatów Koła przedmieście Radomia podajemy do wiadomości czytelników tylko niektóre szczegóły o przebiegu obrad, nie dotykając zresztą sprawozdania z dotychczasowej działalności—institucji (okres od powstania P. M. S. do 1 lipca b. r.), gdyż przypuszczamy, że szczegółowe sprawozdanie, odczytane na tym zebraniu przez przewodniczącego Zarządu głównego p. Osuchowskiego, jako obfite w wiele cyfr trudnych do zapamiętania, będzie wydrukowane i ogłoszone w pismach dla uświadomienia całego społeczeństwa o sposobach użycia złożonego przezeń grosza.

Samo zebranie było b. liczne (do 300 osób). Zagaił je p. Osuchowski w zastępstwie nieobecnego z przyczyny choroby prezesa Rady Nadzorczej H. Sienkiewicza. Na przewodniczącego powołano przez akklamację P. Drzewieckiego; wybór był niezbyt stosowny, gdyż p. D. był członkiem Rady Nadzorczej P. M. S.; zebraniu sprawozdawczemu, jakim było obecne zgromadzenie, powinien był przewodniczyć człowiek, nie mający bliższych stosunków z dotychczasowymi organami kierowniczymi Macierzy; tylko taki przewodniczący mógł być utrzymać się na stanowisku obiektywnym przy kierowaniu obradami.

Zaraz po objęciu przewodnictwa p. D. zapytał, czy zgromadzenie przyjmuje ogłoszony porządek dzienny, czy też żąda jakiej zmiany. I stała się rzecz dziwna. Nikt z zarządu nie zabrał głosu w kwestji zatwierdzenia wypracowanego przezeń porządku, natomiast znaleźli się mówcy, którzy zażądali przestawienia punktów 3 i 4, dokonanie wyborów do Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej zaraz po wysłuchaniu sprawozdania i referatu o ustawie, oraz odcłożenie na sam koniec rozpatrzenia projektu regulaminu i zatwierdzenia tegoż przez Ogólne Zgromadzenie. Naprawdę inni mówcy, głównie prowincjonalni, słusznie zaznaczali, że trzeba utrzymać ogłoszony porządek dzienny, gdyż regulamin, dotyczący zapewne wzajemnego stosunku poszczególnych kół, zarządów okręgowych, zarządu głównego i rady nadzorczej, jest rzeczą b. ważną i rozpatrzenie kwestji tych wymaga uwagi i obecności jak największej liczby członków, dokonanie zaś wyborów może spowodować zmniejszenie się liczby obecnych, co jest niepożądane dla kwestji tak ważnej. Większością głosów tych, dla których wybory stanowiły *kwintesencję* zebrania, a regulamin *blachostkę* (!?), zmieniono porządek dzienny, poczym p. Osuchowski odczytał sprawozdanie z dotychczasowej czynności Macierzy. W dyskusji podniesiono sprawę niedokładności bilansu i niezgodności jego z danymi, odczytał nemi w sprawozdaniu (p. Gralewski—Warszawa, p. Rudzki—Lublin, p. Cabert—Łomża), lecz najwięcej sporów wywołała sprawa stosunku Macierzy do inicjatorów i ofiarodawców seminarjum nauczycielskiego, jakie ma stanąć w Ursynowie. Z wyjaśnień p. Osuchowskiego widoczne, że inicjatywę dały osoby prywatne, które też zaofiarowały znaczne sumy na cel powyższy (hr. Krasiński, br. Kronenberg, hr. Zamojski, p. Osuchowski i inni); po ukonstytuowaniu się Macierzy aktem rejentalnemu przepisały te ofiary na rzecz Macierzy z warunkiem udziału ich w przyszłym zarządzie tej instytucji. Słusznie więc p. Osuchowski akcentował nienaruszalność zawarunkowanych praw ofiarodawców z poza Macierzy. Znaleźli się jednak liczni oponenti, którzy dowodzili, że od chwili spisania aktu rejentalnego tylko Macierz powinna być kierowniczką przyszłego seminarjum.

Obecnego na sali głównego ofiarodawcę, hr. Krasińskiego, który chciał na żądanie przyjąć dać pewne wyjaśnienia, próbowano nie dopuścić do głosu. (hr. K. nie należy do stronnictwa N. D.).

Po gorących i długotrwałych rozprawach postawiono wniosek kompromisowy przekazania tej sprawy przyszłemu zarządowi w porozumieniu z ofiarodawcami. Wniosek ten przeszedł, lecz jawnie stronnictwo traktowanie tej sprawy napewno ochłodzi w przyszłości ofiarość na rzecz Macierzy ze strony tych, którzy pragnęli widzieć w P. M. S. instytucję bezpartyjną. Referat o ustawie był właśnie historją jej napisania i legalizacji. Spodziewaliśmy się umotywowania ze strony zarządu obecnej redakcji niektórych paragrafów ustawy, co do których podoszono głosy w prasie (10, 13, 14 i 35), lecz nad tym nie dopuszczono do rozpraw. Widocznie, że idea centralizacji władz Macierzy jest potrzebną tym, którzy głosno mówić potrafią o autonomji poszczególnych Kół.

Punkt drugi porządku dziennego uznano za wyczerpany!?! Nastąpiły wybory. Zapisano się do

głosu kilka osób. Pierwszy mówił p. Rosset (związek demokr.), który swą długą mowę zaczął od tego, że Macierz powinna być polską, narodową i demokratyczną, (oklaski); gdy w dalszym ciągu wspominał, że Macierz powinna iść za postępem czasu, zaczęto się krzywić z początku nieznacznie, potem coraz wyraźniej; gdy jednak ośmielił się powiedzieć, że pragnąłby widzieć w Zarządzie *choć kilka* nazwisk postępowych (przezyciem wymienił Prusa, prof. Dikstejnę, Pełowskiego i innych), na sali wszczął się hałas; nazwano wystąpienie to agitacją niedozwoloną. A jednak dozwoloną rzeczą było zaufanym i pewnym osobom rozdawać drukowane i pisane na maszynie listy kandydatów (do obejrzenia w naszej redakcji). Dlaczego, możemy zapytać przyjęto dwie miary: inną dla agitacji tajnej, a inną dla jawnej, a więc uczciwej? Wśród krzyków i hałasu p. Rosset opuścił trybunę. Zabrało następnie głos kilku mówców, którzy dowodzili, że wybierać należy tych, co kochają ojczyznę i stoją pod sztandarem narodowym; jeden z nich nawet wyraźnie powiedział: narodowo-demokratycznym (jaka zgodność z § 2 Ustawy—nieprawdaż?)

Głos zabiera delegat z Lublina p. R. Chciałbym zabrać głos w sprawie „nadużyć ze strony Macierzy“ prokurator! oskarżyciel! niech odwoła! niech przeprosi! wołano w odpowiedzi na słowa delegata z L. P. R. odpowiedział spokojnie, że nie odwoła swych słów, lecz da na to dowody i prosi o wysłuchanie. Lecz namietności *thumu* były zanadto podrażnione. Adw. Kijeński postawił nagły wniosek pozbawienia mówcy głosu, hałaśliwie podtrzymany przez zgromadzenie. Rozlegające się tu i owdzie głosy protestu przeciw gwałtowi na osobie p. R. były zagłuszone krzykami. Mówca, nie uzyskawszy głosu opuścił salę . . . Sądźmy, że dowiemy się wkrótce z prasy, co miał na myśli p. R., mówiąc o nadużyciach, i da na to dowody, aby nie posądzono go o gołosłowny zarzut.

Gdy się nieco uspokoiło, jeden z obecnych wystąpił z wnioskiem następującym: „Ponieważ, jak się dowiedzieliśmy z przemówień p. Osuchowskiego dopiero w ostatnich dniach nastąpiło organizowanie się nowych, a bardzo licznych kół Macierzy na prowincji, co trwać będzie w dalszym ciągu przez czas jakiś, przeto należy zaniechać obecnie wyborów, pozostawić obecny zarząd jako funkcjonariuszów tymczasowych do 1 stycznia,—po nowym zaś roku zwołać walne zgromadzenie wyborcze“. Lecz większość, której tylko o wybory chodziło (głośno mówili: myśmy na wybory tu przyjechalili!), nie chciała nawet słuchać propozycji. Wobec tego kilkudziesięciu delegatów, nie uznając legalności mających się dokonać wyborów na okres trzyletni, do wyborów nie przystąpiło i opuściło zgromadzenie. Opuścili zgromadzenie i przedstawiciele koła przedmieście m. Radomia.

*

Na podstawie sprawozdań w prasie Warszawskiej podajemy dalszy przebieg zgromadzenia. W sprawie regulaminu postanowiono uznać terytorjalną wyłączość poszczególnych Kół, uchwalono dla Warszawy z jej przedmieściami oddzielny okręg z zarządem okręgowym na czele, wreszcie zawotowano podział składek członków w następującym stosunku: 80% „przeznaczać na potrzeby Koła, 10% „na potrzeby okręgu i 10% „na ogólne cele instytucji.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano rezultat wyborów:

Do rady nadzorczej weszli pp.: Piotr Drzewiecki, Adam hr. Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Władysław Smoleński, J. A. Świąciecki, Stanisław Krzemieński, Kazimierz Obregowicz, Roman Dmowski, Józef Natanson i Marjan Lutosławski.

Do zarządu głównego powołani zostali pp.: Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Antoni Osuchowski, Konstanty Paprocki, dr. Kazimierz Chełchowski, dr. Henryk Nusbaum, Stanisław Libicki, Marja Dzierżanowska, Aleksander Zawadzki i Karol Stawecki.

Wreszcie na zastępców członków zarządu głównego weszli pp.: Kazimierz Łazarowicz, Mieczysław Pfeifer, dr. Stanisław Kopczyński i Helena Ciesingerówna.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, mecenas Osuchowski w swoim i Henryka Sienkiewicza imieniu przedstawił zebranym rezygnację z wyboru, przewodniczący zaś odczytał rezygnację piśmienną p. Dmowskiego i przyjął do wiadomości zrzeczenie się wyboru Adama hr. Krasińskiego.

Prasa Polska Wobec Macierzy Szkolnej.

Przytaczamy tutaj głosy prasy naszej w sprawie ostatecznie zorganizowanej Macierzy Szkolnej.

Gazeta Polska w artykule p. t. „Dla Przyszłości Kraju“ pisze:

„Wczoraj powołane zostały do życia władze kierownicze „Macierzy szkolnej.“ W ten sposób z dniem wczorajszym instytucja ta przystępuje do działania.

Urzeczywistnia się marzenie wielu tysięcy patriotów polskich: można będzie swobodnie szerzyć światło we wszystkich warstwach i zakątkach kraju.

Nie wahamy się powiedzieć: stoimy w obliczu chwili historycznej.

Wśród wielu upośledzeń, które naszą ojczyznę tak okrutnie dotykały, jednym z najboleśniejszych był nakaz, abyśmy pozostawali w mrokach. Z najkonsekwentniejszą energją kaganiec oświaty był nam wytrącany z dłoni. Widzieliśmy, jak szerokie warstwy społeczeństwa wyciągały napróżno ręce do światła, jak kraj wskutek braku dostatecznie uobywatelonych ludzi obniżał swój poziom kulturalny, społeczny, narodowy, jak wiodły te zasoby, które nam dzieje przekazały. O postępie nie było mowy. o rozszerzaniu demokratycznych podstaw ustroju społecznego przez powoływanie do pracy nowych światłych obywateli, wzbroniono nawet myśleć.

Cały naród zdawał sobie sprawę z tej krzywdy, jaka nam się dzieje. Nie było też ani jednej klasy, ani jednej grupy, ani jednego zawodu, któreby nie rozumiały, że dźwigać krajową kulturę i dobrobyt społeczny można tylko na podstawie szerokiej oświaty, i któreby nie oczekiwały gorąco chwili, kiedy możność krzewienia tej oświaty daną nam będzie.

I oto mamy „Macierz“.

Z chwilą, gdy zdobyliśmy tak ważną placówkę, bierzemy na swe barki wielką pracę i wielką odpowiedzialność. Nie podobna wątpić, że tę odpowiedzialność zrozumiemy i że te prace wykonamy najsumienniejsz i najenergiczniej, jak tylko potrafiemy. Otwiera się pole pracy literalnie dla wszystkich.

Z gorącą wiarą w przyszłość „Macierzy“, z głębokim zaufaniem do naszych energii cywilizacyjnych, z niezachwianą nadzieją, że pod hasłem oświaty zszeregują się wszystkie nasze żywioły społeczne, przesyłamy nowej instytucji życzenie rozwoju wszechstronnego i owocnej pracy dla przyszłości kraju.“

„Dzwon Polski“ omawia sprawę partyjności M. S. w przeglądzie prasy. Podajemy artykuł w całości.

„Niedzielne zebranie organizacyjne Macierzy Szkolnej odbiło się w prasie naszej głośnym i charakterystycznym echem. Jak zawsze, w ostatnich czasach wytworzyły się dwa odłamy; jeden narodowy, a drugi ugodo-wo-radykalny. Pierwszy, do którego należą: *Gazeta Polska, Kurjer Warszawski, Dziennik Powszechny, Naród* i nasz *Dzwon*—instytucję Macierzy popiera bezwzględnie, widząc w niej pierwszorzędną oręż kulturalny w walce o przyszłość narodu. Drugi odłam, złożony z dwóch pism ugodowych (*Słowo, Kurjer Polski*) i dwóch postępowo-demokratycznych (*Nowa Gazeta* i *Z dnia na dzień*), uważa za stosowne załatwiać przy tej okazji swe drobne rachunekzki partyjne, nie bacząc, że przyniesie to może szkodę sprawie ogólnej. Zwyczajem, stale niestety praktykowanym przez ten odłam prasy, dla zamydlenia oczu publiczności naszej uderza się jednocześnie w wielki dzwon—bezpartyjności. Podniesiony na szpal-tach tych organów krzyk, jakoby Narodowa Demokracja opanowała zarząd Macierzy, jest prostoplastem. Udowodnimy to zaraz. Jak potwierdza to niezawodnie wszyscy obecni na zebraniu, zarówno dyskusja jak głosowanie i wreszcie wybory do zarządu dowiodły, że co najmniej trzy czwarte, a może nawet i cztery piąte ogółu delegatów kół Macierzy stoi stanowczo przy stronnictwie demokratyczno-narodowym. W tych warunkach cały zarząd mógł być powołany wyłącznie z łona stronnictwa, a już w każdym razie w myśl zasady, że zarząd powinien być dokładnym odbiciem opinii członków; stronnictwo miało słusze prawo wprowadzić do zarządu również trzy czwarte, czy nawet cztery piąte swych przedstawicieli. Tymczasem stało się inaczej. Do zarządu—na 12 członków—weszło tylko 6 przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego, na zastępców, z liczby czterech, tylko dwóch, i do rady nadzorczej, z liczby dziesięciu, również tylko dwóch. Ogółem zatem, na 26 wybranych kierowników instytucji, powołano tylko 10 członków stronnictwa demokratyczno-narodowego. Mógłby jednak kto zapytać, dlaczego stronnictwo zrezygnowało ze swych znacznych wpływów i samo dopomogło do powołania na kierowników Macierzy 16 osób *bezpartyjnych* (!?) albo nawet należących do innych, niechętnych narodowej demokracji, stronnictw politycznych? Odpowiedź na to jest jasna. Uczyniono tak właśnie dlatego, aby dowieść, że stronnictwo demokratyczno-narodowe nie dąży do opanowania instytucji, która powinna być własnością całego społeczeństwa polskiego.“

Kurjer Polski: „Złowrogi objaw“.

Następstwem strasznego ucisku musiał być i jest upadek kulturalny. Niema nic pilniejszego, jak wziąć się do pracy ratunkowej, nie tracąc sił, nie tracąc czasu. Bo od wartości kulturalnej narodu przedewszystkiem zależy jego pomyślność, jego przyszłość.

Przy pracy tej powinni się skupić wszyscy, Do niej powinni być nie tylko dopuszczeni, ale wciągnięci wszyscy.

Polityka jest i winna być obcą wszelkiej pracy

społecznej. Polityka zatruje najniezawodniej każdą pracę społeczną. Prawdę tę widzimy tak wyraźnie, jak jasne słońce na sobie. Powtarzaliśmy ją przy każdej sposobności, bo z tej strony widzieliśmy grożące niebezpieczeństwo.

Widzieliśmy z rozpaczą. Bo nie dźwiganie się z niedoli, ale głębszy upadek czeka naród nasz, jeśli, zamiast pracy bezinteresownej, będziemy się wyniszczać, obojętnością, znieprawiać politykowaniem, t. j. jeśli waśni i uprzedzenia stronnictwa wprowadzimy bluźnierczo do świątyni pracy narodowej.

Stronnictwa są i były zawsze i wszędzie, ale każdy naród miewał wielkie chwile jedności, kiedy u ołtarza dobra publicznego zapominano o programach odmiennych i każdy obywatel czuł się w ogóle, a ogół w każdym obywatelu.

Czyż założenie instytucji takiej, jak „Macierz“, doniosłości nie powinno być momentem podobnym. Ona przecież stać się może, stać się ma początkiem i czynnikiem odrodzenia narodowego!

Różnice polityczne, namietności polityczne—toć to najeźdźcą złudzenia, drobiazgi, z których przyszłość się śmieje, które historia lekceważy i potępia. A oświata ludu to zawsze i wszędzie wielkie, święte źródło szczęścia narodów.

Kto się uważa za godniejszego od innych do stanowiska przy wielkim warsztacie społecznym wskutek swej barwy politycznej—ciemny jest i do życia obywatelskiego nie zdolny.

Spotkanie się przy pracy narodowej wywiera dobroczynny wpływ na stronnictwa, chroni je od uprzedzeń; od jednostronności, od zacietrzewienia. Z zupełnej wyłączności, z ciągłej walki wynikać może zdziwienie—tylko zdziwienie i zgłupienie.

To są prawdy, które znają i praktykują narody wszystkie. Zapomnienie o nich lub podeptanie musi spowodować niedolę.

I oto na zebraniu organizacyjnym *Macierzy* wybuchła kłótnia polityczna, stronnictwa. Znalazła głośnie echo w piśmie. Zarząd opanowała partja Narodowej-Demokracji. Rzeczy tak poszły, że nie przyjął wyboru do rady nadzorczej hr. Krasiński, który wielką ofiarnością stwierdził gotowość służenia *Macierzy*; nie przyjął wyboru twórcy *Macierzy*, człowiek niezmiernych zasług, otoczony powszechnym szacunkiem, mecenas Osuchowski. Niedość na tym, ten obrót rzeczy był widocznie przewidywany i uznany za nieszczyście, bo mecenas Osuchowski nie przyjął wyboru imieniem nieobecnego Sienkiewicza. Podobno też rzec się miał wyboru i p. Ignacy Chrzanowski, który przyniósł *Macierzy*, królewski dar p. Szlenkierowej—sto tysięcy rubli.

Pojedynczy to wypadek. Ale nie lekceważmy go! Pierwszy i tak ważny krok na polu pracy narodowej splamiony, skrzywiony, znieprawiony!

* * *

Co dalej robić? Jakie stanowisko zająć należy wobec *Macierzy*?

Czytelnicy *Kurjera Polskiego* wiedzą, jak się zapatrujemy na stronnictwo Demokracji Narodowej. Powiedzieliśmy kiedyś, że każdy ich tryumf jest klęską dla narodu. Bieg wypadków stwierdził, niestety, to zdanie. Dziś wyraźniej niż kiedy widzimy jego słusność.

Niemniej przeto, nie sądzimy, aby należało prowadzić wojnę z *Macierzą*. Bo, naprzód, żywot jej dłuższy będzie, niż trwanie świeżo obranego zarządu, a trzeba mieć nadzieję, że, pod wpływem wolności politycznej ogół wyszlachetnieje i zmądrzeje—przy których wyborach następnych powołają do zarządu ludzi nie na zasadzie politycznych liberji.

Stronnictwo polityczne musiałoby być zupełnie wyzute z sumienia obywatelskiego, aby nie spostrzec szybko, iż jako takie niezdolne jest do kierowania *Macierzą*, że wyłączność partyjna szkodzić musi instytucji ogólnie narodowej.

Wreszcie, zdanie *Macierzy* jest tak jasno wytknięte, że w niej każdy zarząd musi robić mniej więcej to samo, coby robił inny—naturalnie lepiej lub gorzej. Więc może czasowe grasowanie stronnictwa politycznego w instytucji społecznej nie zdoła zrobić wielkiej szkody.

To też mamy nadzieję, że zarówno p. mec. Osuchowski, jak pp. Krasiński i Sienkiewicz namyślą się i wybór przyjmą.

Ktoś musi ustąpić, ktoś musi dać dobry przykład.

Najwięcej należy obawiać się nieudolności i wybryków stroniczych. A obecność mecenasa Osuchowskiego w zarządzie potrafi zażegnać nieszczyście, któreby wynikać mogło z jednego lub z drugiego źródła.

Nie można przecie zaniechać pracy i karać instytucji, t. j. samych siebie, za to, że pierwsze wybory poszły grzesznie.

Z tych powodów swary dziennikarskie, które już się wszczęły i zapewne trwać będą, nie powinny zrazić i odepchnąć ogółu od *Macierzy*.

Nie można tracić wiary, iż *Macierz* będzie jednak instytucją całego narodu, i należy wszystkim dołożyć wszystkich starań, aby się to stało jak najprędzej.

„Z dnia na dzień“ w artykule „Macierz partji N. D.“

„Stało się to, co można było przewidzieć. Wczorajsze posiedzenie organizacyjne „Macierzy Szkolnej“ przekonało ludzi nawet najdalszych od postępu i radykalizmu, że instytucja, której założenia cały ogół oczekiwał z niecierpliwością i tęsknotą, została bez żadnych ceremonji skonflikowana na rzecz stronnictwa N. D.-cznego. Nawoływania, zakłęcia i perswazje czynione nawet ze strony człowieka tak zasłużonego około powołania do życia instytucji, mającej oddać sprawie narodowej oświaty pierwszorzędne przysługi, jak p. Osuchowski, nie zdały się na nic; nie chcieli słyszeć w kołach endeckich o jakimkolwiek charakterze bezpartyjnym *Macierzy* i wycisnięto na niej z rozmysłem i manifestacyjnie stempel wyłączności stronnictwa.

Nie należymy do tych, którzy się temu dziwią; sądzimy nawet, że dla samej sprawy oświaty w kraju lepiej jest, że nieporozumienia pierzchy tak prędko i że ogół odrazu posiada najzupełniej jasną świadomość, czego się trzymać i czego od instytucji założonej pod firmą jednostronności partyjnej oczekiwać ma prawo. Nie wierzyliśmy odrazu w idyllę, jaką nam obiecywano.

Zapewne, że na papierze można sobie skonstruować jakiś zgodny i poważny areopag przedstawicieli wszystkich kierunków myśli i dążeń narodowych, którzyby się zjednoczyli we wspólnym wysiłku „otworzenia szeroko wrót oświaty, uprzystępnienia szkoły, książki, wykładu popularnego“; zapewne, że można w teorii wyobrazić sobie nie bezpartyjną bynajmniej, ale wszechpartyjną *Macierz*, któraby poczytała sobie za obowiązek uwzględniać w pracach swoich różnorodność „zasadnicze poglądy na życie“ i obejmowała równoległe koła miejscowe o różnorodnych zabarwieniach...

Ale w rzeczywistości cała ta „szeroka swoboda organizacyjna, odbijająca nastroje różnych sfer narodu i różnych sposobów pojmowania zadań społecznych“ pozostać musi tylko marzeniem. Ludzie są ludźmi, a stronnictwa składają się z ludzi tylko, a więc zazwyczaj zwykłe wady jednostek podniesione są w nich do potęgi zbiorowej. U nas zwłaszcza, gdzie wbrew całej naszej wielowiekowej tradycji rozwielił się w czasach ostatnich zapamiętały brak tolerancji dla wszelkich odmiennych od prawomyślności przekonań, zrealizowanie ideału tej zgodnej, pełnej ustępstw współpracy przy wspólnym warsztacie edukacyjnym musi być tylko mrzonką ideologiczną, nad którą życie prędko przechodzi do porządku. Kto temu nie wierzył wówczas, kiedy ironicznie usprawiedliwiliśmy Narodową Demokrację z zamachu, uczynionego na *Macierz Szkolną*,—ten chyba przekonać się musiał wczoraj, do jakiego stopnia mieliśmy słusność.

Rzeczy przeżyły nawet nasze oczekiwania. Nie przypuszczaliśmy, żeby okazano aż tyle cynizmu, aż tyle brutalnej bezwzględności przy stwierdzaniu, że *Macierz* jest własnością stronnictwa, że nie myśli tolerować w swoim łonie niezależnej i swobodnej krytyki ze strony ludzi pieczęcią stronnictwa niestępowanych, że nie ścierpi słowa wolnego i nie uznaje ludzi innego niż narodowo-demokratycznego sposobu myślenia, choćby nawet najbardziej dla imienia polskiego i polskiej narodowej sławy zasłużonych. Okrzyki protestu przeciw liście z Bolesławem Prusem! wznesione na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu polskiej *Macierzy Szkolnej*, pozostały okrzykiem historycznym; stanowią one dostateczną charakterystykę tego, czym będzie i czemu służyć zamierza instytucja powołana dla stucia przedży polskiej myśli i sadzenia kwiatów polskich uczuć. Ma być rozsądnikiem klerykalno-szlacheckiego nacjonalizmu o reakcyjno społecznym zabarwieniu,—nieczym więcej...

Jakby dla urągowiska włączono tylko w listę członków Rady Nadzorczej dwa czy trzy nazwiska osób znanych z postępowego sposobu myślenia; sądzimy, że stało się to bez ich wiedzy i bez ich zezwolenia. W liście członków zarządu są za to—jednostki jednolite. Tydzień temu pisano w „Gazecie polskiej“: „Jakże ludzie mieliby dawać fundusze (na *Macierz*), gdyby można było przypuszczać, że fundusze te będą obracane nie na organizację zasadniczych warunków oświaty, ale na jakąś specjalnie zabarwioną oświatę, albo nawet na inne uboczne cele partyjne? Dawaliby może wówczas stronnicy jednej jakiejś grupy, ale nie cały naród we wszystkich warstwach i stanach... Tak sądzi dziennik, nie podejrzany chyba o postępowość i dostatecznie prawomyślny. Po zgromadzeniu wczorajszym trybowi warunkowemu uwag „Gazety“ można śmiało nadać ton twierdzący. Posiedzenie wczorajsze było istotnie tym, czego się obawiała „Gazeta polska“, błagając o wybór niepartyjnego zarządu: „presją, prowadzącą wprost do utworzenia drugiej, nowej, niezależnej *Macierzy*“...

Z Kraju.

Stan wojenny.

Uporczywie krążą pogłoski, że tutejsze władze wyższe zwróciły się do Petersburga z propozycją zniesienia stanu wojennego sposobem próby.

W tej mierze została podobno wysłana depesza, szeroko motywująca ten zamiar.

Wybory w gub. siedleckiej i lubelskiej.

Ostatnimi czasy wzmogła się znacznie agitacja przedwyborcza wśród ludności rusińskiej gub. lubelskiej i siedleckiej, mającej wybrać ze swego grona posła do Izby państwowej. Rusini rozsyłają odezwy do ludności, w których wskazują, że przyszłym posłem powinien koniecznie być rusin, urodzony w tych guberniach, a nie przybysz—urzędnik rosjanin.

Świadomi sprawy zapewniają, że wybory w wymienionej miejscowości nie obejdą się bez kasacji, gdyż cała maszyna wyborcza znajduje się w ręku rosjan urzędników i duchownych pochodzenia rosyjskiego, którzy chcą narzucić rusinom swego kandydata z grona „prawdziwych rosjan“, przedewszystkiem zaś dnochnego. Nieliczna inteligencja rusińska opiera się tym zamiarom, wobec czego zapowiada się zaciepka walka wyborcza.

Macierz Szkolna z instytucji ogólnonarodowej przedzierzgnęła się w placówkę nacjonalistyczną—to fakt dokonany. Jednostki wrażliwsze na dobro sprawy ogólnej, jednostki postępowe z *Macierzy* się wycofały i wycofują.

Delegaci Koła przedmieść Radomia wobec zachowania się nacjonalistycznej większości na Zgromadzeniu ogólnym, wobec pogwałcenia najelementarniejszych zasad wolności słowa i przekonań, wobec narzucania listy partyjnej na członków zarządu, wobec nieuwzględnienia głosów prowincji, domagającej się odłożenia na czas jakiś wyborów do chwili sformowania się większej ilości kół prowincjonalnych—wobec tego rodzaju faktów—delegaci zgromadzenie opuścili i udziału w borach nie przyjęli.

Czy pełnomocnicy drugiego Koła radomskiego postąpili lojalnie—osądzi zgromadzenie ogólne.

Nie należy również do chwilowych pełnomocników Koła orzekanie, jak należy sprawami jego pokierować w warunkach obecnych.

Czy należeć ma ono nadal do *Macierzy*, czy też zszeregować się dokoła innej instytucji kulturalnej, powstającej obecnie w kraju—o tym, przypuszczamy, zadecyduje najwyższa instancja—zgromadzenie ogólne Koła Przedmieść Radomia.

Nie zapominajmy jednak, że istnieje już mocno zajęta placówka przez nasze oddziały postępowe—Uniwersytet Ludowy; instytucja ta znalazła już szeroki oddźwięk w masach pracujących, śmiało więc potrafi stawić czoło nacjonalistycznej zachłanności.

Posterunek zajęty!

Z *Macierzą* czy mimo *Macierzy* wziąć się należy do pracy i z posterunku nie schodzić. Z centralistyczno—biurokratycznymi powiewami w *Macierzy*, z nadaniem atrybucji zarządowi okręgowemu narzucania praw kagańcowych na całe terytorja Uniwersytet Ludowy liczyć się nie powinien. Posiada on za sobą pewne poparcie mas—i to mu wystarczy najzupełniej.

Z ziemi Radomskiej.

Końskie.

W Końskich dzięki inicjatywie kilku jednostek powstała myśl założenia dla niezamożnych mieszkańców bezpłatnej czytelnicy i biblioteki.

Posiedzenie radnych miasta na ostatnim zebraniu, na wniosek p. M. Hochberga z funduszu kasy miejskiej asygnowało rb. 100 na korzyść wdów i sierot po poległych podczas pogromu w Białymstoku.

Nieszczyśliwe wypadki.

We wsi Laszków pow. Kozienickiego 8 letni Antoni Pluta, bawiąc się na brzegu Wisły, wpadł do wody i utonął.

We wsi Nowa Mszadla tegoż pow. piorun zabił 17-to letnią Mariannę Pytlak.

We wsi Nasilowie 10-cio latnia Zofja Koza, bawiąc się na brzegu Wisły, wpadła w wodę i utonąła.

We wsi Gniazdów pow. Iłżeckiego utonął 2 letnia Józefa Chołuj.

We wsi Boryczki i w lasach Starachowickich znaleziono zwłoki nowonarodzonych dzieci; w miejscowości Staw Bodzechowski znaleziono trupa mieszkańca Starej Słupi pow. Opatowskiego z oznakami gwałtownej śmierci.

Aresztowanie.

We wtorek 10 b. m. w majątku Zakrzew przyjechali do służby folwarcznej jacyś dwaj ludzie w niewiadomym celu. Niedługo potem znajdujący się na postoju w gminie kozacy aresztowali przybyszów i przyprowadzili do Radomia.

Właściciel majątku o zajęciu powyższym dowiedział się po dokonaniu faksie zaareztowania.

Z miasta.

Z T-stwa „Oszczędność“

Z powodu niezjawienia się członków w określonej przez prawo liczbie—zebranie nie doszło do skutku. O terminie nowego zebrania podamy wiadomość w odpowiedniej chwili.

Kradzież.

W ubiegły czwartek o godzinie 6 po południu w mieszkaniu pomocnika pisarza gminnego gm. Radom mieszkającego w budynku tejże gminy przy ulicy Kozienickiej podczas nieobecności właściciela przy pomocy dobranego klucza popełniona została kradzież; skradziono ubranie, obuwie i złoty pierścionek; wartość skradzionych przedmiotów 80 rubli.

Złoczyńca z łupem zdołał umknąć przez niko-go niepostrzeżony.

Sokół.

W dniu wczorajszym został zarejestrowany przez władze miejscowe oddział radomski T-stwa gimnastycznego „Sokół“

Napad na pocztę.

Z powodu umieszczonej w № 37 Kurjera wiadomości o napadzie na pocztę pod Skaryszewem zarząd radomskiej poczty uważał za stosowne nadesłać nam sprostowanie w obronie waleczności żołnierzy,

konwojujących furgon pocztowy, którzy nie uciekali, jakoby, jak podaliśmy w Kurjerze piechotą, lecz.... koźmi, jak głosi sprostowanie. Nie kijem to pałą! Sprostowanie brzmi jak następuje.

„Pocztyljon i dwaj żołnierze, konwojujący pocztę, z których jeden został raniony, siedzieli na furgonie i bynajmniej nie zeskakiwali z wozu, lecz przeciwnie wszyscy siedząc na furgonie uciekli od napadających („uskakali od napadawczych“), przyczem prócz żołnierza był raniony koń wskutek tego mimowoli trzeba było zatrzymać się w Skaryszewie w celu obandażowania żołnierza i konia“.

Zabójstwo.

Dnia 10 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem został zabity na przedmieściu Glinice murarz Saracen przy następujących okolicznościach: wieczorem przed domem Nikla, gdzie mieszkał Saracen, siedzieli na ławce Nikiel, Saracen i Blüm, mieszkaniec Glinic; wtym podeszli do nich trzej zamaskowani ludzie uzbrojeni w browningi i dali do Saracena około 20-tu strzałów. Po kilku strzałach Saracen spadł z ławki; zamaskowani strzelali dalej do leżącego na ziemi; Saracen zmarł na miejscu. Sprawcy zamachu odeszli spokojnie. Siedzący obok Blüm jest ranny w rękę i w szyję, gdzie uwięzła kula, Nikiel zaś zdołał się ukryć i uniknął niebezpieczeństwa.

W godzinę zjechały na miejsce popełnionego zamachu—patrol i władze policyjne, które odesłały rannego Blüma do szpitala, a zwłoki Saracena przewieziono do trupiarni. Krążą pogłoski, że zabójstwo ma podkład polityczny. Zabity został niedawno wypuszczony z więzienia za kradzież.

Bezrobocie.

Zastrejkowali czeladnicy bednarscy; żądają podwyższenia płacy o 20 do 25%, skrócenia dnia roboczego do 10 godzin i jak zwykle niewydalania robotników za udział w strejku. Dodać należy, że strejk skierowany jest nie tyle przeciwko majstrom, ile przeciwko właścicielom browarów, dokąd dostarczają majstrowie beczki.

Sprawy polityczne.

W dniu wczorajszym w tutejszym Sądzie Okręgowym sądzoną była sprawa mieszkańców Ostrowca Romana Gniewczyńskiego i Stanisława Bujnowskiego, oskarżonych o napad na monopol w Rytwianach.

Bogorji i Koniemłotach w dniu 6 na 7 listopada r. z. Skład sądu stanowili: prezydujący p. Pawiński, członkowie: Aleksandrow i Michniew, sekretarz Przyłuski. Oskarżał Towarzysz Prokuratora Bojanusz, bronił: Gniewczyńskiego adw. Skibiński, Bujanowskiego B. Przyłęcki. O godz. 3-ej ogłoszono wyrok, mocą którego Bujnowski skazany na 8 lat ciężkich robót—Gniewczyński uniewinniony. Skazanemu służy prawo apelacji.

Rewizja.

Nocy wczorajszej silne patrole kozackie zatrzymywały przechodniów i przejeżdżających na ulicach, rewidując ich i żądając legitymacji.

Uniwersytet Ludowy.

Wczoraj na posiedzeniu specjalnej komisji gubernialnej do rejestrowania stowarzyszeń i związków został zarejestrowany Uniwersytet Ludowy; ustawa zostanie zarejestrowana w tych dniach po dokonaniu zmiany w redakcji jednego artykułu (§ 17).

Wybory.

We wtorek odbyły się wybory IV grupy T. P. O lit. G; na ogólną liczbę członków 196, przybyło 37. Wybrani na reprezentantów: J. Goebel, J. Goldberg, H. Glatt, A. Goldberg, E. Szpajzman i M. Hoppenheim, na zastępców: A. Frydman i I. Wajnryb.

W środę—V grupy lit. K, na 220 członków przybyło 24,—wybrani: R. Bekerman, H. Kobylański, D. Kleyff, S. Krongold, G-r. A. Pomper i K. Krauze; na zastępców: R. Kozerski, M. Kadyszewicz, I. Kammer. Następne wybory grupy VI lit. M, T odbędą się w dniu dzisiejszym o godz. 4 p. p.

Uczę: Znaczenia, haftu białego, kolorowego, Richelieu, haftów sztucznych, koronek point-lace, tiulowych, Teneriffe, filet guipure; robót szydełkowych i kanwowych; **przyjmuję obstalunki** w powyższym zakresie.

Helena Żerańska.

Szeroka 1.

O G Ł O S Z E N I A.

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

ODDZIAŁ W RADOMIU

Ulica Lubelska № 50

POLECA: Tekturę smołowcową lak asfaltowy, smołę dachową, kompletne krycie dachów, oraz wszelkie artykuły budowlane

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

Firma egzystuje od roku 1886.

WARSZTATY MECHANICZNE

LEOPOLDA KARDASIŃSKIEGO

w Warszawie, Ogrodowa № 13. — Telefon № 39—63.

63—12

Wyrabiają *Wentyle Krany* żelazne i rotgusowe różnych wymiarów i konstrukcji, kompletne armatury do kotłów parowych i aparatów dla *Browarów, Gorzelni, Dystylarni* i t. p. wszelkich zakładów przemysłowych. *Pompy* zasilające do kotłów parowych ręczne, i do transmisji. *Transmisje* wszystkich systemów. *Specjalny oddział reperacji Maszyn parowych, Lokomobil, Młocarni* i wszystkich *Maszyn i Narzędzi Rolniczych*. Części składowe mosiężne żelazne i stalowe. *Maszyn i Narzędzi Rolniczych. Plugi* przegonowe, *Znaczniki Jordana, Walce pierścieniowe* pojedyncze i podwójne, *Maneże konne* i w. i. *Montowanie Maszyn Motorów i Aparatów* przez specjalnych monterów. Przyjmują wszelkie roboty tkarskie, heblarskie, kowalskie i t. p.

Firma egzystuje od roku 1886.

STYLOWE UMEBLOWANIA

od najskromniejszych do luksusowych

M. Z. PIOTROWSKI.

Lubelska № 49.

56—11

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4—09 p. pd.
 № 4 „ 2—31 w n.
 № 38* „ 7—41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1—03 p. pd.
 № 3 „ 6—02 r.
 № 37* „ 10—46 w.

DOM HANDLOWY

WŁADYSŁAW RUMPEL

Żelazna Brama № 6 w Warszawie. ☎ Telefonu № 1077.

Mydło (do prania)	Oleje.	Nafta.	Ałun.	Łój.	Świece kościelne.	Potaż.
Świece.	Pokosty		Soda	Stearyna	Świece kościelne	Chlorek
Krochmal	Smary	Benzyna	Potaż	Parafina	Świece choinkowe	
Farbka	Oliwa do palenia	Terpentyna	Bielidło	Klej	Cerezyzna	Naftalina

Najkorzystniejsze i najlepsze źródło: dla sklepów mydlarskich, aptecznych, włościńskich etc. etc. etc. Wieloletnia i uznana działalność firmy przedstawia dostateczną gwarancję akurately i sumiennej obsługi

Sprzedaz wszystkich artykułów wyłącznie hurtowa.

62—3